



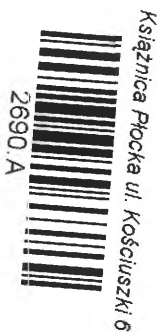
„O LIŚĆ DĘBU”

Płock 1998

Ogólnopolski Konkurs Poetycki
im. Władysława Broniewskiego

„O liść dębu”

Wiersze nagrodzone



Płock 1998



2690 A / 2361

821 32 1-1 01-

Fotografie członków Płockiego Towarzystwa Fotograficznego
im. Aleksandra Macieszy
pochodzą z wystawy „Mój Płock”
prezentowanej w WBP w Płocku w dniach 21.01.-22.02.1998 r.

Tomik współfinansowany przez Urząd Miasta Płocka

Organizator:

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Płocku

ISBN 83-908629-7-2

Projekt okładki:

Jerzy Mazuś

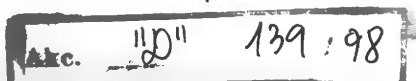
Skład komputerowy:

„ArtComp – M.Kuźniewski” Płock

Druk i oprawa:

Zakład Wydawnictw i Reklamy „IWANOWSKI” Płock

Pr.



KOMUNIKAT

z rozstrzygnięcia

X edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego
im. Władysława Broniewskiego „O liść dębu”

Płock, dn. 10 września 1998 roku

Jury Konkursu w składzie:

- | | |
|--------------------|---|
| Bożenna Strzelecka | – dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki
Publicznej w Płocku |
| Marek Grała | – poeta |
| Waldemar Smaszcz | – krytyk literacki |
| Bohdan Urbankowski | – literat – przewodniczący jury |

na posiedzeniu w dniu 10 września 1998 roku, po rozpatrzeniu 354 zestawów wierszy, postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

I nagroda – Wojewody Płockiego – „Liść dębu”

- Artur Fryz z Kutna godło „richter” za wiersze: „umarli”, „wieże kościołów”

II nagroda

- Marek Kowalik z Zawiercia – godło „Rewers” za wiersze: „Śmierci równoległe: Osip Mandelsztam i Josif Stalin (II)”, „O pożytkach płynących z barbarzyńców”

III nagroda

- Alicja Mazan z Łodzi godło „Kontur” za wiersze: „Portret w niebieskich pastelach”, „Memling – Sąd ostateczny”,
- Dorota Ryst z Warszawy godło „Ryś” za wiersze: „Początek świata”, „Może czułości”, „zanurzona w zieloność...”
- Grzegorz Sikorski ze Starachowic godło „Iskierka” za wiersze: „kiedy van Gogh malował...”, „varolio – varolius...”

Nagroda Specjalna – Prezydenta Miasta Płocka – za najlepszy wiersz o tematyce płockiej

- Wanda Gołębiewska z Płocka godło „EM” za zestaw wierszy „Portrety z niepamięci”,

Wyróżnienie książkowe za wiersz o tematyce płockiej

- Jerzy Ludas z Braunschweig (Niemcy) godło „odyseusz” za wiersz „Na Tumach”,

Nagroda Specjalna – dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Płocku – za najlepszy wiersz o tematyce miłosnej

- Grażyna Lityńska z Warszawy godło „Amnezja” za wiersze: „tłumaczenie świata”, „zeszłoroczny blues”,

Wyróżnienie książkowe za wiersz miłosny

- Barbara Gruszka-Zych z Czeladzi godło „Archimede” za wiersz „dzisiaj nałożyłam mężowi obiad...”

Ponadto jury przyznało 5 wyróżnień książkowych, które otrzymali:

1. Anna Marcinek-Drozdalska z Koszalina godło „AD” za wiersz „Cierpliwość”,
2. Anna Piskurz z Gniezna godło „Berenika” za wiersz „Emyly i dom”,
3. Dorota Strukowska z Wrocławia godło „Irys” za wiersz „Ja”,
4. Bogdan Widera z Katowic godło „skintact” za wiersz „To był krótki rok...”,
5. Maciej Woźniak z Płocka godło „Amarcord” za wiersz „Szekspiriada”.

„Naucz, jak wiersze pisać...”

Władysław Broniewski – patron wszystkich dziesięciu dotychczasowych ogólnopolskich konkursów poetyckich „O liść dębu”, organizowanych przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Płocku, napisał w jednym ze swych liryków...

*Musi być cierpienie i miłość,
żeby napisać wiersz (...)
moja miła,
ty wiesz:
to jest trudniej niż dziecko urodzić w męce,
od całego świata się odgrodzić
i serce mieć w ręce,
żeby wycisnąć z niego tę kroplę goryczy,
którą czuję (...)*

Z kolei wiersz „Bezszenność” poeta kończy słowami: „naucz, jak wiersze pisać”.

Nie ma – niestety, albo na szczęście – podręczników do nauki pisania wierszy. Można nauczyć czytania poezji, ale nauka jej pisania to czas raczej stracony.

Jurorami konkursów „O liść dębu” byli m.in. Aleksander Rymkiewicz, Tadeusz Chudy, Andrzej Lam, Jan Z. Brudnicki, Jan Witan, Andrzej Zaniewski, Leszek Żuliński...

Nasi dotychczasowi laureaci chadzają swoimi własnymi poetyckimi drogami. Często w deszczu i pod wiatr lecz przecież nigdzie nie jest powiedziane, że ma być inaczej... Na szczęście i na przekór wszystkiemu – piszą, drukują, dostają nagrody.

Z ponad stu nazwisk laureatów konkursu „O liść dębu”, przypomnijmy choćby kilkanaście: Wiesław Szymański, Andrzej K. Torbus, Urszula Zybura, Mirosław Bochenek, Rafał Orlewski, Marek Kośmider, Janina Kozak-Pajkert, Jerzy Fryckowski, Jacek Olszewski, Artur Fryz, Marek Kowalik (debiutujący w Płocku w roku 1994 pod pseudonimem Marek Krystian Emanuel Baczewski świetnym tomikiem „Fortepian Baczewskiego”). Są także laureaci – polityczni emigranci, m.in. malarz i fotografik – Jerzy Ludas z Niemiec.

Wśród wszystkich wymienionych swoje ważne miejsce mają poeci płocki: Romana Ludwicka, Zbyszek Atemborski, Lech Franczak, Wojciech Łęcki, Stanisław Nawrocki, Jacek Podgórski. Nasze miasto to już nie tylko legenda ETA. Hoffmanna, Władysława Broniewskiego, Stefana Themersona. Lata ostatnie ukazały nam różnorodność

płockiego życia literackiego. Książkowe antologie – „Płockie pejzaże”, „Słowem malowane”, „Bajkabaja”, „Wierszolandia”, „Kroki po śladach” – to wybory wierszy kilkudziesięciu, często bardzo młodych, autorów tworzących w Płocku. W ich promocji ma również swój udział nasz konkurs „O liść dębu”. W ostatnich latach nagrody i wyróżnienia otrzymywali – Wanda Gołębiowska, Andrzej Dorobek, Rafał Jarzębowski i Maciej Woźniak. Różne poetyki i różne poetyckie światy. Od czasu nagrody w konkursie „O liść dębu” w roku 1994 – Andrzej Dorobek opublikował dwa tomiki wierszy: „Odpryski” oraz „Po drugiej stronie światła”. Całkiem niedawno ukazał się książkowy debiut Macieja Woźniaka – „Srebrny ołówek”. Laureatką tegorocznej Nagrody Prezydenta Płocka została Wanda Gołębiowska – nauczycielka, autorka pamiętników i bardzo ciekawej korespondencji.

Od lat tomik wierszy nagrodzonych w konkursie „O liść dębu” wzbogacany jest fotografiami członków Płockiego Towarzystwa Fotograficznego prezentowanymi w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej na dorocznej wystawie „MÓJ PŁOCK”.

Oddajemy, po raz kolejny, do rąk Czytelników ten skromny tomik poetycki Laureatów X Edycji Konkursu „O liść dębu” z nadzieją, że znajdą oni swoich wiernych miłośników i że niebawem ukazą się ich kolejne indywidualne ważne książki. Albowiem – życie przemija, książki pozostają...

marek grała, październik 1998

Artur Fryz

I Nagroda Wojewody Płockiego – „LIŚĆ DĘBU”

umarli

dziękuję ci Panie za moich umarłych
oni są jak latarnie morskie
jak znaki czystego bezkresu
jak samogłoski
bez których nie ma mowy
o słowie
jak ciemność
bez której nie ma mowy
o światłości

dziękuję ci zwłaszcza za tych
którzy umarli na moich oczach
teraz gdy kołyszę ich w kolebkach powiek
żrenice mam jak otwarte okna

widzę jak wiatr
sypie w nie nasiona
drzew

wieże kościołów

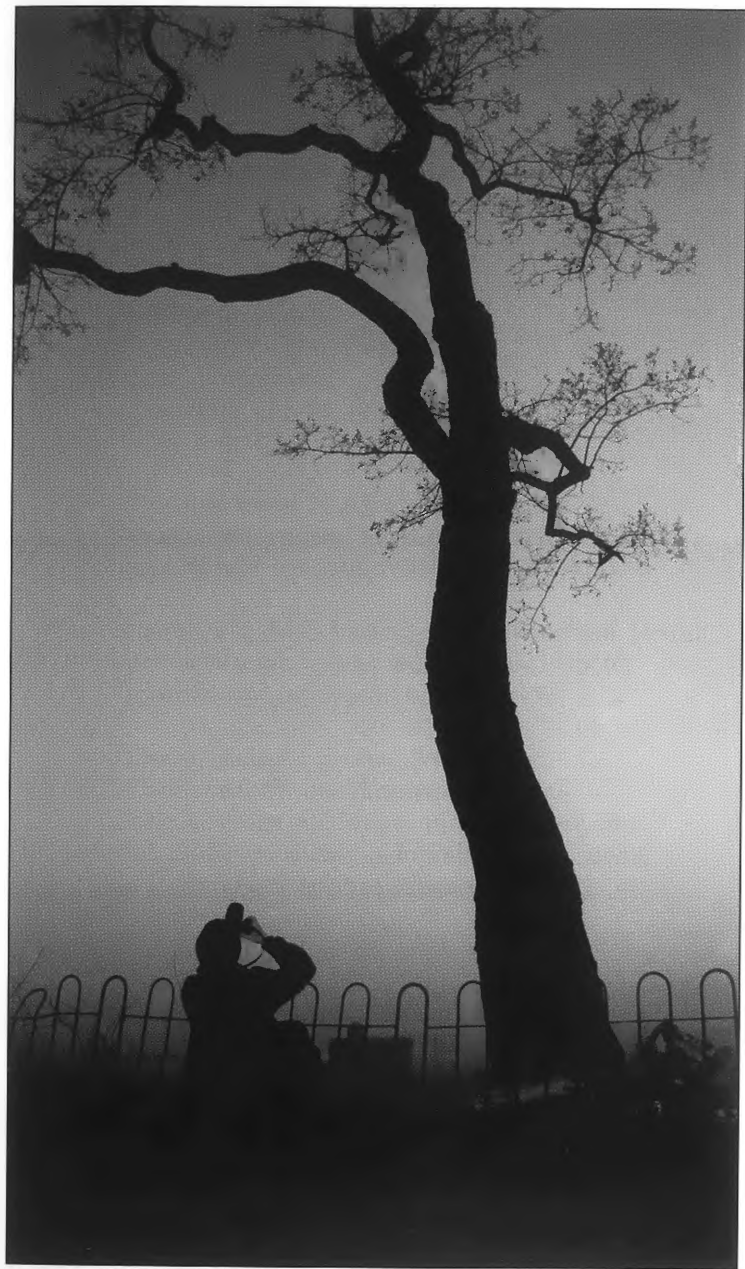
dziękuję ci Panie za wieże kościołów
one ratują to miasto
płaskie place i ronda
prowadzące do zawrotu głowy
lub wędrówki dusz
rozrywają zakłęty krąg
płaski jak moneta
na dłoni lub na powiekach umarłych

dziękuję ci Panie za wieże twoich świątyń
one są jak kotwice
zarzucone w niebo
nie pozwalają utonąć miastu
w morzu popiołów i piasku

dziękuję ci Panie za stanów stan
który trwa w nieba łonie
błogosławione ziarno
od końca do początku
rodzące twe imię

dziękuję ci Panie za wieże kościołów

na nich na niewidzialnych sznurach
suszy czyste wyprane
pachnące krochmalem dobrych postanowień
dusze nasza przyszywana babcia
przestrzeń
na nich jak na szczudłach
wznosi się coraz wyżej
nasz nieco gderliwy dziadek
czas



Honorata Żółtowska

Śmierci równoległe: Osip Mandelsztam i Josif Stalin (II)

Ta sama, a przynajmniej taka sama,
tak samo samotna,
tak samo niepewna porządku
tego, co zamyka.
Tak samo gotowa przeżyć
i nie umrzeć.

Pierwsza śmierć przyszła szeptem,
druga była zagrana na zerwanej strunie:
złowieszcze spiccato zbliżających się kroków.

Pierwsza była cichutka – w nadłamanym mrozie,
pod łaknącym czegoś granatowym niebem,
mroziła rtęć w żyłach termometrów.

Druga gładka i prosta. Pedantyczna.
Zachłanna. W metalicznym pobłysku
czegoś, czego nie wolno mówić ani słyszeć,
tak jakby mówienie było kaleczeniem nieba,
a z czytanych sylab uwalniały się ptaki.

Pierwsza była łagodna jak taniec krwi
pod dywanem skóry.
Druga delikatnie stąpała po lodowej scenie
Teatru Jednego Cienia,
w przeczuciu czegoś, co jest śmiercią śmierci.

Dwie śmierci – jak dwie siostry.
Dwie śmierci – jak dwie wiary w Boga.
Dwie śmierci, dwie nadzieje.
Dwie miłości, dwie śmierci.

Obydwie na swój sposób dobre.
Pierwsza – ze względu na to, co zaczęła,
druga – ze względu na to, co skończyła.
Obydwie były wybawieniem – z czegoś,
do czegoś – zaproszeniem.
Obydwie kojąco bolesne,
uspokajająco samotne.
Obydwie zaspokajające pewien rodzaj głodu.
Dwie siostry, dwie śmierci.

O pożytkach płynących z barbarzyńców

Zbigniewowi Herbertowi in memoriam

29 lipca 1998

czekanie w kolejce
na przydział barbarzyńców

polewanie domów benzyną
dla barbarzyńców

układanie stosów z książek
dla barbarzyńców
dla barbarzyńców

ubieranie córek w koronkową bieliznę
dla barbarzyńców

sporządzanie referatów: „*Prolegomena
do apologii barbarzyństwa w aspekcie
behawiorystycznym*” (na najcieńszej
bibułce do skręcania papierosów)

tłumaczenie naszego subtelного
„*Gone With the Wind*”
na ich obleśne piktogramy

wycieranie z kurzu porcelanowych filiżanek
których barbarzyńcy tak lubią nie lubić

nasze książki byłyby puste
gdyby nie palili ich barbarzyńcy
nasze kościoły byłyby puste
gdyby nie burzyli ich barbarzyńcy
nasze córki byłyby dziewczycami
gdyby nie gwałcili ich barbarzyńcy

cóż byśmy zrobili nie mając barbarzyńców?
sami byśmy musieli gwałcić zabijać i palić

Alicja Mazan

III Nagroda

Portret w niebieskich pastelach

błąkają się błękitne linie
pochyla głowę
zasłuchana
każda kreska
pogłębia pytanie
o ton

w skorupkach palców
żar się wykluwa
pisklę
nieświadome skrzydeł

cały świat dla niej
niebieski welon ptaków
pośłańcy
sypią w jej dłonie
tajemnicę

Memling – Sąd Ostateczny

za odrzuconą deską grobu
blady świt
chłód na nagich piersiach
półsenna półdziwiona
gdy jeszcze zgiełk nie przeszedł w krew
ciała nie przeszył żar
zbudzona na krawędzi piekła
gdzie jeszcze zapach ziemi
szponami czarta nie draśniętej
ale już żaden anioł
nie chwyci za rękę

Dorota Ryst

III Nagroda

Początek świata

a jeśli przypadkiem
zdarzy się jakieś jutro
wstanie słońce
w skrzynkach przed sklepem
cicho zaśpiewa mleko
a po niebie przejedzie
pierwszy spóźniony tramwaj
jak to będzie
czy na pewno znajdę w lustrze
moją dzisiejszą twarz
czy moje kapcie
przyjmą mnie tak po prostu
jak futrzany pies
czy tak samo będzie trwał
zapach moich perfum
a ze ściany spojrzy na mnie
ten sam chłodny pejzaż

miało być tylko teraz
z odrobiną wczoraj
a jeśli przypadkiem
zdarzy się jakieś jutro

Może czułości

a może
to właśnie jest
czułość
gotowanie obiadu
wbicie gwoźdźcia w ścianę

może
takiej czułości
długo szukała
w bezpiecznej miękkości
zwykłych szarych świtów

może
już umie uwierzyć
w księcia z bajki
przy własnym stole
po tej stronie lustra



2690 A

* * *

zanurzona w zieloność
zapominam

listopad
styczeń

myślę
to niemożliwe
biała cisza śniegu
musi być nieprawdą
szarość listopada
musiała mi się przyśnić

zanurzona w zieloność
nie umiem pamiętać

może
gdyby była tylko
zieloność
zapomniałabym
że

któryś kubek herbaty
musi być ostatnim



Tomasz Niesłuchowski

Grzegorz Sikorski

III Nagroda

* * *

kiedy van Gogh malował słoneczniki
padał deszcz
długo zastanawiał się nim sięgnął po
pędzel i sztalugi
nie chciało mu się moknąć
a prawie nie miał innych kolorów niż
żółty
mógł namalować park
miał trochę zielonego lecz ledwo by starczyło na
kawałek żywopłotu i liści
szarego miał za to dużo
Vincent podrapał się po głowie
jak każdy człowiek który nie bardzo wie
co można zrobić z garścią żółtego koloru

kiedy Van Gogh położył pierwszą kreskę
pomyślał że słoneczniki z lekka przysuszone
mogą się dobrze kojarzyć
nie wiedział tylko czy nie zażartować i
któryś nie zrobić
wyłuskany
miał wizję
całe pole dorodnych kwiatów
dzieło miało być małe i raczej stworzone dla
treningu ręki koszt wszak to tylko nadwyżka
żółtego
gdy wziął się do dzieła
deszcz który do tej pory dudnił monotonicznie
śmiejąc się z parasola chorego na brak drutów
zamilknął

van Gogh gdy zobaczył jak piękną niebo utworzyło
tęczę
najszybciej jak umiał dorysował wazon a
z całego pola zostawił zaledwie czternaście
i podobno
tylko te
najbrzydsze

* * *

varolio – varolius na polecenie
papieża grzegorza miał odnaleźć
w ludzkim ciele duszę
aby niezbicie dowieść że
jest nieśmiertelna
lub
miejsce gdzie przed śmiercią
zwykle się znajduje

nie jedna głowa
zamiast na cmentarz
z resztą grzesznego ciała
poszła na stół varoliusa
a rodziny
nie znając prawdy
nie skąpiły datków za położenie
nieszczęśnika w poświęconej ziemi z której
jak sądzono
szybciej się zmartwychwstanie

zapewne
i szekspir swe natchnienie czerpał
z jednej z takich czaszek
wkładając gorzkie
być albo nie być w usta zmarłego wieśniaka

starał się jak mógł
by zadowolić hojnego sponsora
lecz dowiedział że nikt nie ma duszy a przynajmniej w głowie
i żeby ktoś inny rozpoczął szukanie od środka
papież może byłby go i spalił ale po co
miałby ktoś później dociekać
dlaczego

Wanda Gołębiewska

Nagroda Specjalna Prezydenta Miasta Płocka za najlepszy zestaw wierszy o tematyce płockiej

„Portrety z niepamięci”

W Zakrzewie pod Płockiem

Wiszą nad drzwiami
zaplątani w pajęczynę

Grzegorz i Barbara
pradziadkowie z bajki

Mieli bryczkę na święta
Zwykły wóz na co dzień
i Siwka co uciekał jak wiatr
połem, lasem ...

On słuchał głosu ziemi
Ona głosu Boga

Dwóch synów
połknęła Wisła
Córki
wsiąkły w miasto

W małym drewnianym domku
pod drzewem jabłoni
liczą dni jak różaniec
zapatrzeni w siebie

Babcia „Traugutt”

Znała na pamięć '
pacierz i drogę do
katedry

Wszystko inne
nagle zapomniała

Nosiła czarne palto
pachnące mrozem

W mufce trzymała dłonie
i proszki od bólu głowy

Zięć – kapitan „Traugutta”
wracał do niej na święta

Opowiadała o nim sąsiadom, księżom,
Kotom na podwórku

Przezwali ją – „babcia Traugutt”
Odplynęła rzeką w sen śmierci
najcichszy

Powraca falą wspomnień
w smaku drożdżowego ciasta

Pani Lodzia

Wysoka jak brzoza
Chora na gruźlicę

Przychodziła niespodzianie
Oparta o kredens
Spowiadała się
z codzienności

Patrzyłam na nią nieśmiało
zazdroszcząc urody

Kiedy wychodziła
zaraz za drzwiami
zaczynała kasłać

Matka
po jej wyjściu
myła kłamki

Pani Guzikowa

Całe życie
Marzyła o siódmym niebie

Kiedy została wdową
z marzeń zostały
okruchy

Wojna zabiła jej
syna
a gruźlica
córkę

W niebieskiej
kretonowej sukni
idzie przez moją
pamięć jak przez
sen

Cicha i spokojna
z warkoczem siwych włosów
splątanych życiem

Pani Guzikowa
Szara jak szary dzień nad Wisłą
Kolorowa jak wiosna za Tumem
Znika z mej pamięci
jak ze źle utrwalonej
fotografii

Dziadek Wojciech

Raz w tygodniu
dziadek Wojciech szewc
kupował na ryku
przy ulicy Królewieckiej
koguta
Głodny jak wilk
odgryzał mu łeb
siekierą
i gotował rosół
dla siebie i babci Michaliny

Gadał jak nakręcony – „prima elegancko”
ćmiąc przez szklaną lufkę
trującego „Sporta”

Siadali razem przy kwadratowym
stole
Milcząc o miłości

Wieczorem
babcia Michalina piekła ciasto
słodkie i pachnące jak perfumy
„Poemat”

Tuż przed Bożym Narodzeniem w 68
umarł dziadek Wojciech

– Sam sobie uszył buty na śmierć
zapłakała babcia Michalina

– Gdyby go nie wzięli do szpitala
to by jeszcze żył...

Zaraz potem

Babcia Michalina w kapciach z filcu
pocłapała za dziadkiem

Śpią teraz razem w ogrodach
starości

Jerzy Ludas

Wyróżnienie za wiersz o tematyce płockiej

Na Tumach

Kasztany pękały na płytach chodnika
Pryskały krople brązu dmuchawcem
Wyschnięte w dotyku.
Czasem cień na ławkach
Pod konarem drzewa
Tańczył Arlekinem,
raz szkieletem liścia
raz wesołym płomieniem.
Gałąź prószy śniegiem słodkiej bieli
Urania wiankiem ślubnym
Sypie gwiazdne koła
Topi w Wiśle
Aksamitem spływa.

Nie dziwią się temu zbieracze butelek:
Fantaści z krainy kryształu
i magicznych latarni.



Zbigniew Kryda

Grażyna Lityńska

*Nagroda Specjalna Dyrektora Biblioteki Publicznej w Płocku
za najlepszy wiersz o tematyce miłosnej*

tłumaczenie świata

dziś już wiem
że płatki kwiatów tną
jak żyletki
a miłość w strunach żył
zastyga jak ołów

ze słów
można skomponować
jedynie ciszę
świszczącą za oknem
w długie jesienne wieczory

tylko czasem
kiedy przebiegam drogę
czarnemu kotu
łudzę się jeszcze
że można przeznaczenie
zamienić w przypadek

zeszłoroczny blues

jesienią
bolą nawet
krople deszczu
szeptem płynące w rysach
mojej twarzy

boli
każdy liść
obrzmiały czerwienią
gdy z łoskotem wiatru rozbija się
o ziemię

i gałęzie drzew
zdumione swą nieoczekiwaną
nagością
której nie ukryje już
babie lato

jesienią
nawet krople łez
bolą

ukradkiem



Halina Phuciennik

Barbara Gruszka-Zych

Wyróżnienie za wiersz o tematyce miłosnej

* * *

dzisiaj nałożyłam mężowi obiad
na przeźroczysty talerz
pod kapustą i mięsem było widać
stół i odbite opuszki palców moich
i synka który podał go tacie
to wszystko znalazło się w drugim daniu

Cierpliwość

Oczekiwanie w długich rzędach buków
wychodzi ci naprzeciw wąską wstążką lipca,
powietrze drga upałem, ja – wyczekiwaniem,
a las jest pełen ciszy, jakby grał na skrzypcach.

I czekam na otwarcie bramy niewiadomej,
w której mogę zobaczyć cień twój, i nic więcej –
tak przejrzysty, jak woda, którą mi podałeś.
I odtąd jej smak miały dla mnie Twoje ręce.



Janusz Pysiak

Emyly i dom

to ja emyly buduję dom z jesieni takiej jak wiosna
z pieśni nad pieśniami piszczałki dawida
niechaj mi rośnie ponad słabość grzechów
i zewłok wierszy wyszarpanych ciszy
buduję dom z niemocy milczenia
nie chce okrzepnąć kapliczką słowa
krzyk pod niebieskim sklepieniem
choćby najgłośniejszy nie przemawia do stwórcy

Dorota Strukowska

Nagroda książkowa

Ja

nie pytaj mnie o imię
ani kim jestem ani dlaczego
bo nie nazwano mnie jeszcze
jak nie nazwano jeszcze wielu rzeczy

i Bogu dzięki że zostało coś jeszcze
nie uwięzionego w słowach

Bogdan Widera

Nagroda książkowa

* * *

To był krótki rok
krótszy
niż ubiegły

pelargonie wybuchły tylko na chwilę
jak petardy w sylwestra
potem znowu balkon zniknął

do domu nie dało się już nigdy wrócić na czas
zdumiewające było przebudzenie we własnym łóżku
po nocy bez snów

nigdzie się nie wyjeżdżało
a perony były coraz bardziej zatłoczone
odprowadzający machali chusteczkami

Maciej Woźniak

Nagroda książkowa

Szekspiriada

Moje małe miasto
też miało swoich Hamletów.
Oczywiście, dlaczego nie.
Wyglądali co prawda
jak plastelinowe figurki
z dobranoczek dla dzieci
ale przecież byli.
Umarli za sprawę
albo ze starości
dziś to już i tak wszystko jedno.
Być albo nie być – pytali
zachrypniętym głosem
znad kufła piwa
spienionego niczym koń po galopie
fechtowali parasolką
milcząc marszczyli brwi.
Wszystko tak jak trzeba.
Moje małe miasto
miało swoich zdradzonych książąt
swoich tragicznych kochanków
swoje ukryte
pod cienką koszulką letnich nocy
niespokojne sny.
Nie doczekało się tylko
swojego Szekspira.
Każdy Szekspir
kiedy dowiadyuje się
kim jest
natychmiast stąd wyjeżdża.



Spis treści

Artur Fryz	7
umarli	7
wieże kościołów	8

H.Żółtowska

Marek Kowalik	11
Śmierci równoległe: Osip Mandelsztam i Josif Stalin (II)	11
O pożytkach płynących z barbarzyńców	13

Alicja Mazan	14
Portret w niebieskich pastelach	14
Memling - Sąd Ostateczny	15

Dorota Ryst	16
Początek świata	16
Może czułości	17
zanurzona w zieloność (...)	18

T.Niestuchowski

Grzegorz Sikorski	21
kiedy van Gogh malował słoneczniki (...)	21
varolio – varolius na polecenie (...)	23

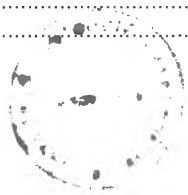
Wanda Gołębowska	24
W Zakrzewie pod Płockiem	24
Babcia „Traugutt”	25
Pani Łódzia	26
Pani Guzikowa	27
Dziadek Wojciech	28

Jerzy Ludas	30
Na Tumach	30

Z.Kryda

Grażyna Lityńska	33
tłumaczenie świata	33
zeszłoroczny blues	34

H.Płuciennik



Barbara Gruszka-Zych	37
dzisiaj nałożyłam mężowi obiad (...)	37
Anna Marcinek-Drozdalska	38
Cierpliwość	38
<i>J.Pysiak</i>	
Anna Piskurz	41
Emyly i dom	41
Dorota Strukowska	42
Ja	42
Bogdan Widera	43
to był krótki rok (...)	43
Maciej Woźniak	44
Szekspiriada	44

6,00

WOJEWÓDZKA

BIBLIOTEKA



PUBLICZNA

W PŁOCKU